

# Epatowanie nienawiścią i plucie na siebie donikąd nie prowadzi

## Jak radzić sobie z napastliwymi mediami, jak pomagać innym

Rozmowa  
z Anną Dymną\*



●●Dzisiaj w Gdańsku odbędzie się promocja książki Anny Dymnej i Wojciecha Szczawińskiego „Warto mimo wszystko”. To zapis rozmowy o życiu popularnej aktorki, o jej życiowych dramatach i sposobach radzenia sobie z nimi, a także o tym, co dziś najbardziej zajmuje Annę Dymną - o pomaganiu chorym i niepełnosprawnym. Spotkanie odbędzie się w Nadbałtyckim Centrum Kultury (Ratusz Staromiejski, Gdańsk, ul. Korzenna 33/35) o godz. 18. Poprowadzi je Paweł Huelle.

**W Pani życiu zawodowym, we wszystkich sprawach, którymi się Pani zajmuje, pojawia się kwestia otwartego okazywania swoich skrywanych uczuć i intymnych spraw, o których się zwykle nie mówi. Gdzie, Pani zdaniem, leży granica między szczerą rozmową na trudne tematy a żerowaniem na czyichś odczuciach?**

- W moim życiu ta sprawa nie pojawiła się nagle, miałam czas, żeby się przygotować. Od 35 lat uprawiam zawód publiczny, więc mogłam się stopniowo uczyć tego, jak żyć pod ciągłą

obserwacją. Aktorstwo wymaga ogromnej odwagi, ale jednocześnie pomaga mi stawić sobie granice dopuszczenia mediów, żerujących na ludzkiej intymności, do mojego prywatnego życia. Dokładnie wiem, co chcę ujawnić, a czego nie.

**Czy taka postawa medków oznacza, że ludzie sławni powinni przed nimi uciekać? Pani sama raczej nie ukrywa wielu bolesnych faktów ze swojego życia.**

- Nie boję się mówić o pewnych sprawach, nawet o rzeczach trudnych, zwłaszcza jeśli wiem, że moja wypowiedź może pomóc komuś, kto ma podobne problemy. Mam wrażenie, że powiedzenie o pewnych sprawach głośno i publicznie zdejmie z nich społeczne odium. Pamiętam jeszcze z dawnych czasów aktorów, którzy stali na stanowisku, że publiczność powinna wiedzieć o nich tylko tyle, ile pokazują na scenie, znać ich z życia tylko na tyle, na ile wynika ono z granicy przez nich ról. Dziś to w zasadzie niemożliwe - media żyją dzięki takiej „pozascenicznej” wiedzy. Ale nie chcę przez to powiedzieć, że sławni ludzie powinni unikać mediów i ukrywać się przed nimi. Myślę, że możliwa jest rozsądna współpraca między tymi dwoma światami.

**Na jakich zasadach powinna być oparta?**

- Przede wszystkim wzajemnej życzliwości i dobrej woli. Epatowanie nienawiścią, złymi uczuciami, plucie na siebie nic nie daje i donikąd nie prowadzi. Dziennikarze nie powinni zadawać pytań poniżej pasa, grzebać w życiu prywatnym, robić krzywdy swoim rozmówcom. Z drugiej strony bardzo do-

brze wiem, jak wielką siłę mają media i w jakim stopniu mogą pomóc zmieniać rzeczywistość na lepsze.

**Prowadząc w telewizji program „Spotkajmy się”, Pani sama staje w roli osoby zadającej pytania osobom chorym i doświadczonym przez los. Jak w praktyce stosuje Pani te zasady?**

- Jeszcze przed nagraniem pytam, o jakich sprawach moi goście nie chcą rozmawiać. Kiedy zaczynamy mówić o najbardziej delikatnych sprawach, nie naciskam, nie drążę szczegółowymi pytaniami. Potem, podczas montażu, moi rozmówcy mają możliwość wycięcia pewnych fragmentów rozmowy. Muszę zresztą dodać, że prawie nigdy tak się nie dzieje. Moi goście bardzo często mówią mi, że ten program dał im siłę, pozbawił wstydu mówienia o swojej chorobie, pozwolił na nowo odnaleźć miejsce w społeczeństwie.

**Skąd czerpie Pani siłę do tak aktywnej działalności na rzecz osób potrzebujących pomocy?**

- Nie jestem do końca pewna, czy rzeczywiście mam jej aż tak wiele. Bardzo często zdarza mi się usiąść i zalać ręce na skalą problemów i niemożliwości. Siłę dają mi ludzie, którym pomagam. Kiedy widzę na ich twarzach radość z tego, że coś się udało, od razu biorę się do roboty.

ROZMAWIAŁ PRZEMYSŁAW GULDA

**\* Anna Dymna jest jedną z najpopularniejszych polskich aktorek. Działając na scenie i pracę dydaktyczną w szkole aktorskiej łączy z powołaniem z działalnością charytatywną w fundacji „Mimo wszystko”.**